Cena jednego egzemplarza 20 groszy Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Nr. 39 Kraków, dnia 6 października 1929 Rok XIX.

HASŁO NASZE
LUD KATOLICKI
KATOLICKA POLSKA

Tygodnik ilustrowany — Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego

Sedno rzeczy.

We wszystkich krajach powojennej Europy mówi się i pisze wiele o bankructwie demokracji. Oddanie decyzji o władzy państwowej tym, którzy przy wyborach jak najbardziej powszechnych, potrafią pociągnąć za sobą jak największą ilość głosów, okazało się wielkim błędem, bo praktyka wykazała, że tą drogą niezmiernie trudno uzyskać trwały i silny rząd, bez którego państwo istnieć i rozwijać się nie może. A właśnie wybory stanowią duszę demokracji. Wobec tego, że wybory nie odpowiedziały swemu zadaniu, bo zamiast wzmocnienia państwa przez zainteresowanie nim wszystkich obywateli, sprowadziły jeszcze większy rozstrój w każdym prawie kraju system demokracji stanął w sprzeczności z interesem państwa. **A ponieważ państwo jest ważniejszem od demokracji, dlatego racja państwa zwyciężyła** i dotychczas najistotniejsze źródło władzy państwowej, wybory, zastąpiła w całości lub częściowo, ale zawsze w sposób decydujący, dyktaturą, jak się stało we Włoszech, Hiszpanji, Jugosławji i Polsce.

Dyktatura ma jednak to do siebie, że na zawsze utrzymać się nie da. Zwolennicy demokracji o tem wiedzą i dlatego czekają, bo są pewni, że ostatecznie władza do nich wróci, chociaż sami są przekonani o brakach systemu demokratycznego. Także dyktatorzy zdając sobie sprawę z nietrwałości dyktatury, poważnie nad tem się zastanawiają, jak należy zmienić system demokratyczny, aby można mu powierzyć losy państwa.

I tu właśnie jest jądro zagadnienia najważniejszego w czasach obecnych. O tem bowiem aby usunąć z państwa nowożytnego pierwiastek demokratyczny na stałe, trudno myśleć. Historja się w tył nie cofa i prawa raz przyznane ogółowi, nie mogą być odebrane na stałe. Trzeba zatem o tem myśleć, aby usunąć ze systemu demokratycznego te braki, które są przyczyną rozstroju i obmyśleć takie ulepszenia, które go usprawnią do spełnienia tego zadania, jakie ma na celu każdy system polityczny.

Celem każdego systemu politycznego w państwie jest silny i trwały rząd. Demokracja, jeżeli ma być zadawalającym systemem politycznym, musi temu celowi odpowiadać. Jeżeli tak nie będzie, ratunkiem ostatecznym i to czasowym tylko będzie, dyktatura.

Gdy wprowadzono demokratyczny system wyborczy, miano tylko jedno na celu: ujawnienie t. z. woli ludu. W tym też kierunku ulepszano system wyborczy, aby ta wola możliwie najdokładniej się odzwiercidliła we wyniku wyborów. Skutek był ten, że doprowadzono do rozbicia się społeczeństwa na niezliczoną ilość partji. Obraz tego mamy w Polsce, gdzie najbardziej postępowa ustawa wyborcza, doprowadziła do prawdziwej wieży Babel i uniezdolniła z góry Sejm do spełnienia najważniejszej funkcji państwowej, do stworzenia rządu trwałego i silnego. Skutkiem tego państwo znalazło się w położeniu prawie bez wyjścia, ponieważ tworzenie rządu należało wyłącznie do Sejmu, niezdolnego wywiązać się należycie ze swego zadania. W takim stanie rzeczy dyktatura Piłsudskiego była koniecznością, jeżeli państwo miało nadal istnieć.

Dyktatura nie może być wieczną. Trzeba się z tem liczyć, że prędzej, czy później władza wróci do systemu demokratycznego. Po uczynieniu już doświadczeń, nie można pozwolić na to, by znowu zapanował ten sam system, albo inny, ale niewłaściwy. Stąd wynika konieczność zmiany Konstytucji. Zmiana ta musi uwzględnić dwa postulaty: **uszanowanie prawa wyborczego i zagwarantowanie, że wynik wyborów zapewni Sejmowi sprawność nietylko w pracach ustawodawczych, ale także w sformułowaniu rządu.**

To jest możliwem tylko w tym wypadku, jeżeli wybory dadzą większość skonsolidowaną, zwyciężającą na podstawie przedstawionego wyborcom programu. **Wybory, które tego wyniku nie dają, nie powinny być uznane,** bo są dowodem, że „wola ludu" nie wie czego chce, a raczej jeszcze nie dorosła do zapewnienia państwu najistotniejszych jego potrzeb. Ten postulat po-

winien być uwzględniony w imię nietylko dobra państwa, ale samej demokracji. **Prawo wyborcze nakłada na społeczeństwo obowiązek wprowadzenia do Sejmu większości zdolnej do spełnienia funkcji państwowej.** Gdy wynik wyborów, tego nie zapewnia, konstytucja nie powinna dopuszczać takiego Sejmu do władzy. Konsekwentnie należy w takim razie zarządzić w odpowiednim terminie nowe wybory.

Strażnikiem konstytucji i to pełnię władzy posiadającym na wypadek nie udałych wyborów powinien być Prezydent Państwa. Wprawdzie taka zmiana konstytucji może spowodować konieczność kilkakrotnych wyborów, jednak zło stąd wynikające jest nieporównanie mniejsze od dopuszczania do władzy Sejmu z góry niezdolnego do pracy, bo rozbitego na partje i partyjki. Doświadzenie nas uczy, że partje same z siebie niezdolne są do stworzenia skonsolidowanej większości. **Natomiast konieczność przeprowadzenia w czasie wyborów większości, zmusi partje do uzględnienia programów** i stosunki polityczne uzdrowi. Pod naciskiemi tej konieczności rozbicie polityczne, jako pozbawione podstawy i celu, musi zniknąć i dojdzie do tego, że do wyborów stawać będą 2 bloki polityczne, co jest zawsze objawem zdrowego parlamentaryzmu i zdrowej demokracji.

A zatem nadanie wyborom właściwego celu jest koniecznym punktem wyjścia dla ustalenia w państwie i dla państwa zdrowej demokracji. Taka reforma konstytucji będzie naturalny środkiem leczącym niedomagania polityczne i najpewniejszym. Żródło choroby zostanie opanowane i stanie się źródłem siły i zdrowia.

X. Józef Świąder.

W Deszczu Róż św. Tereni

NAWRÓCENIE PASTORA KOŚCIOŁA PRESBITERJAŃSKIEGO W SZKOCJI, 1911 ROKU.

Aleksander J. Grant, pastor presbiterjanów, wykonywał swe obowiązki duszpasterskie w Edynburgu (Szkocja), gdzie był bardzo szanowany dla swego wykształcenia i wymowy gdy na początku 1910 r. dostał mu się przypadkiem do rąk życiorys Siostry Teresy od Dzieciątka Jezus. Przeglądajac tę książkę, został uderzony pięknością myśli, w niej zawartych — było to bez watpienia — myślał — „dzieło genjalne, dzieło kobiety teologa i poety pierwszego rzędu".

Uważne przeczytanie dziełka umocniło pierwsze wrażenie silnie i trwale — pastor próbował wrażeniu temu opór stawić, uważając to za przesąd i niedorzeczność, lecz napróżno. Obraz Świętej ciągle stał mu przed oczyma i równocześnie słyszał w duszy szept nalegający: „W ten sposób święci kochają w Chrystusie. Posłuchaj mnie! Wstap na moją małą drogę, bo ona jest pewna i jest jedyną drogą prawdziwą".

Pod urokiem tych słów, opowiada Grant, odpowiedziałem: Dobrze, Mały Kwiatku, postaram się iść za twą radą jeżeli mi w tem dopomożesz, gdyż odkad cię poznałem, dusza moja wzdycha do twej drogi pięknej i boskiej. Przemieniłaś moje serce.

Katolickie otoczenie pastora modliło się do Świetej z Lisieux o uproszenie mu światła; potrochu i on sam zaczął ją wzywać.

„Moje pięćdziesiecioletnie przesady wyznanie, nie pozwalały mi modlić się, lecz po krótkich usiłowaniach zdołałem się przezwyciężyć — nie silę się na opisanie radości, jaką mi sprawiła modlitwa. Pewnego dnia, miałem właśnie odmówić pacierz, Świeta rzekła do mnie: Dlaczego prosisz mnie, żebym się za ciebie modliła — dlaczego nie chcesz znać i wzywać Matki Bożej?" W tem jakby błyskawica umysł mój oświeciła... przejrzałem i natychmiast zwróciłem się do Matki Boskiej. Od tej chwili dusza moja przepełniona została miłością, namiętną, nowo-narodzoną, miłością, która wzrosła jeszcze i stała się teraz jakoby przepaścią..."

„Walka zaostrzyła się... po tygodniu widziałem, że muszę powziąć ostateczne postanowienie. Ogarniała mnie trwoga tak wielka, że bałem się iż stracę zmysły i kilka razy o mało nie cofnałem się z drogi.

„Wtedy Tereska przychodziła mi z pomocą. Z jakąż przejmująca słodyczą odzywała się cichym głosem: „Idź w moje ślady! Moja droga jest pewna!" I zwyciężyła! Zdecydowałem się przejść na łono Kościoła katolickiego i ażeby przeciąć drogę napaściom nieprzyjaciela, napisałem zaraz do moich przełożonych, że zrywam wszelkie stosunki z Kościołem protestanckim. Było to 9-go kwietnia 1911.

„Po kilku dniach nauki, w czwartek, 20 kwietnia, zostałem przyjęty do jedynej prawdziwej owczarni, obierając jako imie chrzestne, imiona mojej niebieskiej wybawicielki: Franciszek-Marja-Teresa. Jakże uroczystą była dla mnie ta chwila!

Grant umarł w kilka lat później jako gorliwy katolik, w Alencon, w domu rodzinnym św. Teresy od Dzieciatka Jezus, spełniając wiernie przepisy religji, którą za pośrednictwem tej świetej tak bardzo ukochał. W ostatnich chwilach wspierała go widzialna obecność Tej, która od czasu nawrócenia nie przestała być dla niego słodką gwiazdą prawdy.

SŁOWO BOŻE

Dwudziesta niedziela po Zielonych Świętach.

(Dokończenie).

2. Dobry przykład.

2. Dobry przykład musi jednak mieć pewne **warunki.**

Zły przykład przyjmuje się z łatwością i sprowadza następstwa długotrwałe, mniejsza o to, od kogo pochodzi, sprzyja mu bowiem skłonna do złego natura. Dobry zaś przykład musi być stały; jeśli przeplatać go będą fakta przeciwne, gorszące, wtedy wpływ ich weźmie niezawodnie górę. Jeśli rodzice karzą dziecko za gniew i przezywanie, a sami unoszą się o byle drobnostkę i nie szczędzą przezwisk i przekleństw; jeżeli każą dobrze mówić o drugich, a sami przyjmują i roznoszą plotki o znajomych; jeżeli żądają szczerości i prawdomówności, a wobec innych postępują kłamliwie i fałszywie — to jakiż wpływ może to wywrzeć na dziecko? W najlepszym razie wytłumaczy ono sobie, że uczciwość, prawdomowność potrzebne są tylko, póki się jest pod okiem rodziców, poza tem zaś można robić, jak się komu podoba.

Powtóre, jeżeli przykład ma być skutecznym, powinien **pociągać ku sobie i pobudzać do naśladowania.** Niech więc pochodzi od osób, które dziecko lubi, a któremi przedewszystkiem powinien być ojciec i matka: niech nie ma w sobie nic przykrego, odpychającego, ponurego; niech nie przygniata, ale podnosi, nie zasmuca, lecz rozwesela. Dla tak wrażliwej duszy, jaką jest dziecięca, która szuka wszystkiego, co radosne, słoneczne, okoliczności te są wielkiej wagi.

Oczywistą zaś jest rzeczą, dodajemy na zakończenie, że takim **przykładem mogą świecić** tylko ci **rodzice, którzy sami są wyrobieni,** umieją panować nad sobą i w potrzebie złożyć ofiarę z siebie. Ma słuszność Förster, kiedy powiada, że **wychowawca musi przedewszystkiem sam być wychowanym.**

(„Podręcznik Pedagogiczny" Ks. Stan. Podoleński T. J., Kraków 1921).

O Małżeństwie.

(Ciąg dalszy.)

Mimo te obawy **Apostołów Chrystus,** zawsze zresztą skory do sprostowania wszelkiego błędnego zrozumienia swej nauki, nic z głoszonego nowego ustawodawstwa małżeńskiego nie odwołał, ale przeciwnie z całą Bożą powagą podtrzymywał swój wyrok: **„ktobykolwiek oddalił żonę swoją i pojął inną, cudzołoży z nią. A gdyby żona opuściła męża swego i wyszła za innego, również dopuszcza się cudzołóstwa** (Mar. 10, 11, 12). **Za Chrystusem** głosi **św. Paweł: „Żona związana jest prawem, póki mąż jej żyje, a jeśliby mąż jej umarł, wolna jest"** (I Kor. 7, 39). **Chrystus** nietylko przywrócił małżeństwu jego pierwotną jedność i nierozerwalność. Uczynił daleko więcej. Postanowił, że małżeństwo między chrześcijanami ma być urządzone na wzór jego cudownego, tajemniczego zjednoczenia się z Kościołem. Tajemnicze, nadprzyrodzone połączenie **Chrystusa** z Kościołem, Kościoła z **Chrystusem** dokonywa się przez łaskę, przez miłość nadprzyrodzoną, która sprawia, że dwoje, Chrystus i Kościół, stają się jakby jednem ciałem. Więc i zjednoczenie się mężczyzny z niewiastą w małżeństwie chrześcijańskiem, jeśli ono ma rzeczywiście być obrazem, znakiem, naśladowaniem zaślubin **Chrystusa** z Kościołem, z duszami w Kościele, musi dokonywać się przez łaskę, przez miłość nadprzyrodzoną, bożą. Innemi słowy, podstawą związku małżeńskiego musi być trwała łaska poświęcająca. Trwałej łaski Bóg udziela przez sakramenta, więc też **Chrystus wyniósł małżeństwo chrześcijańskie do godności jednego z sakramentów Nowago Zakonu.** I w tem spoczywa istotnie, zasadnicza różnica między małżeństwem przedchrześcijańskiem a chrześcijańskiem. Tamto było związkiem religijnym, ale nie dającym z siebie łaski; nasze jest związkiem świętym, nadnaturalnym, dającym łaskę.



CZEGO ŻĄDAJĄ SFERY ROLNICZE.

Rada naczelna organizacyj ziemiańskich po rozpatrzeniu sytuacji rolnictwa polskiego, postanowiła wystąpić do rządu z memorjałem, zawierającym postulaty sfer rolniczych.

W sprawie przemiału zbóż chlebowych sfery rolnicze stoją na stanowisku, że ograniczenia przemiałowe bynajmniej nie dają oszczędności w spożyciu, a jako wysoce szkodliwe dla produkcji i handlu winny ulec zniesieniu.

Rolnicy domagają się dalej, aby w momencie dla rolnictwa tak krytycznym, jak obecny, utrzymać dotychczasową taryfę kolejową na zboże, mąkę, otręby i kartofle i przedłużyć czas trwania tej taryfy do dnia 1 listopada 1930 roku. Gdyby ten postulat nie mógł być uwzględniony, wysuwają sfery rolnicze żądanie, aby taryfa kolejowa na zboże była niższa od taryfy kolejowej na mąkę conajmniej o 30 proc.

Wreszcie domagają się organizacje rolnicze, aby polityka rolnicza wogóle, a także zbożowa i aprowizacyjna, była kierowana przez min. rolnictwa i proponuje powołać do życia przy min. rolnictwa Rady rolnicze. Rada ta ma być organem doradczym na wzór innych rad gospodarczych.

Wkońcu wysuwają organizacje rolnicze postulat, aby nałożono odpowiednie cła wwozowe na kukurydzę i ryż z uwagi na sztucznie wysokie spożycie ryżu w kraju oraz nadmiar owsa.

NIE CHCĄ ICH NAWET PRAWOSŁAWNI.

Próżne zabiegi sekciarzy marjawickich o połączenie z cerkwią prawosławną.

Warszawski tygodnik cerkiewny „Woskresnoje Cztienije" wyłuszcza powody, dla których synod cerkwi prawosławnej w Polsce odmówił nawiązania kanonicznych stosunków z sektą marjawitów. Donosząc o odmownem stanowisku synodu wymienione pismo pisze: „W lipcu 1928 roku arcybiskup marjawicki Jan — Marja — Michał Kowalski zwrócił się do ks. metropolity Dionizego z prośbą o połączenie „starokatolickiego" kościoła marjawickiego kościoła z cerkwią prawosławną na zasadzie unji. Wydarzenia, które nastąpiły po złożeniu tej prośby, stworzyły poważne przeszkody dla urzeczywistnienia projektowanej przez biskupów marjawickich unji. Między innemi biskupi ci przyjęli w skład swego Kościoła i dopuścili nawet do odprawiania czynności kapłańskich pozbawionego swej godności za liczne nadużycia byłego prawosławnego diakona Sergjusza Szwedkę. Wobec tego w kwietniu rb. powziął synod decyzję o zawiadomieniu biskupów marjawickich, iż sprawa zbliżenia cerkwi prawosławnej z marjawitami może być omówiona pod warunkiem złożenia przez biskupów uroczystej deklaracji o uznaniu przez nich wszystkich dogmatów i kanonów cerkwi prawosławnej.

W odpowiedzi na tę kategoryczną decyzję synodu biskupi marjawiccy zawiadomili metropolitę, iż mogą przystąpić do kanonicznych stosunków z cerkwią prawosławną, gdyż zwyczaje ich zgodne są z kanonami prawosławia zawieranie zaś małżeństw przez biskupów marjawickich zgodne jest z praktyką pierwotnych chrześcijan. Odpowiedź ta spowodowała uchwałę synodu, który odrzucił prośbę biskupów marjawickich o nawiązanie stosunków kanonicznych ze względu na sprzeczne z kanonami cerkwi marjawickiemi zwyczajami udzielania ślubów biskupom i święceń kapłańskich kobietom.

HODUROWCÓW JEST CORAZ MNIEJ.

Hodurowcy, według wiadomości, przez nich ogłaszanych, mają w Lubelskiem 17 placówek. Wiele z nich jest bardzo słabych, prawie fikcyjnych, ze względu na niewielką liczbę zwolenników. Nawet w samym Zamościu, gdzie mieszka W. Faraon, mianujący się biskupem hodurowskim, jest niewielka garstka. Jedynie w Tarnogórze, Gorzkowie, Święciechowie i Gródkach liczba hodurowców waha się około tysiąca. Z tego można wnioskować, że fala hodurowska już się załamała, tak, jak to swego czasu było z marjawitami. W Cmieku n. p. mieli oni kiedyś wielkie wpływy, mieli własny kościół, a teraz ich liczba zmalała do kilku osób.

BEZCZELNA PROPAGANDA PRAWOSŁAWIA WE WSCHODNIEJ MAŁOPOLSCE.

Szerząca się w zastraszający sposób propaganda prawosławia, nie gardzi żadnemi środkami, nie cofa się nawet przed najohydniejszemi kalumnjami pod adresem dostojników kościelnych.

W organie tzw. Serebrjanikowców, wydawanym w języku rosyjskim we Lwowie, pojawiła się niesłychanie bezczelna napaść na grecko-katolickiego biskupa z Przemyśla, ks. dra Józefata Kocyłowskiego oraz na stolicę Apostolską.

Że ukrytym celem artykułu jest agitacja prawosławia, świadczą dalsze części artykułu: „Unja stała się fikcją(?), to co Rzym nazywa unją, jest zwykłem oszustwem(!). Rzym wie wszystko o Jozafatach, mimo to stoi po ich stronie, bo oni są potrzebni do tego, aby zaciągnąć nasz naród do katolicyzmu i błota renegacji. W tych warunkach całe społeczeństwo galicyjskie przyznaje konieczność walki przeciwko Rzymowi(!) i jego Józafatom. Nastąpił czas powszechnego galicyjskiego protestu przeciwko papieżowi — protestem tym powinno być zerwanie z Rzymem(!)

UPÓR „CENTROLEWU".

Po nieudanej próbie min. Świtalskiego zwrócił się pos. Sławek, prezes Klubu „B. B." do partyj opozycyjnych z propozycją odbycia konferencji. Celem konferencji miało być znalezienie najbardziej celowej metody pracy Sejmu nad zmianą konstytucji.

Centrolew wraz z Endecją odpowiedział na tę propozycję odmownie. Milszy im bałagan i huligaństwo niż celowa i zgodna praca dla Polski.

JAK WITANO PROCHY LELEWELA.

Dnia 22 bm. przybyły do Warszawy w drodze do Wilna prochy jednego z najzasłużeńszych patrjotów polskich — członka Rządu Narodowego z 1831 r., światowej sławy uczonego Joachima Lelewela, zmarłego w Paryżu w 1861 roku. Przybycia pociągu, wiozącego zwłoki Joachima Lelewela oczekiwał na dworcu głównym w Warszawie szereg osób. Wagon pięknie przybrany zielenią oraz flagami o barwach narodowych Polski i Francji odczepiono od pociągu gdyńskiego i postawiono przy rampie kolejowej, gdzie organizacje sportowe wystawiły wartę honorową.

O godz. 10 odbyło się w katedrze św. Jana uroczyste nabożeństwo za duszę Lelewela, celebrowane przez ks. biskupa Szlagowskiego w licznej asyście duchowieństwa. Główne nawy i stalle wypełnili przedstawiciele rządu, wojskowości, Sejmu i Senatu, władz uniwersyteckich, członkowie organizacyj i stowarzyszeń naukowych, korporacje akademickie ze sztandarami i przedstawiciele szerokich sfer społeczeństwa. Boczne nawy świątyni wypełniły zwarte szeregi wiernych.

Po nabożeństwie, na dworcu obok wagonu wiozącego skromną trumnę, tonącą w powodzi kwiecia i wieńców ustawiły się w czworobok delegacje korporacyj akademickich i szkół średnich ze sztandarami.

Po krótkim pobycie w stolicy prochy Lelewela przewiezione zostały do Wilna.

Wieś musi mieć światło elektryczne.

Wiemy o tem dobrze, że z tak zwanych udogodnień kulturalnych najmniej korzysta wieś. Cicha, niezaradna, zmęczona codziennym trudem, nękana biedą, ani nie przypuszcza, że mogłoby być lepiej, że marne jej młyny kręcone wodą mogłyby być pędzone elektryką, że tartaki dotąd urządzone prymitywnie mogłyby stokrotnie powiększyć zarobek właścicieli przez prąd elektryczny, który już dotychczas jest tylko udziałem miast, nie spieszących z wyrzucaniem kapitału dla oświetlenia jakiejś tam Pipidówki, czy Koziej Wólki, choć w Pipidówce tej, czy też Koziej Wólce, żyją nieraz bardzo kulturalni ludzie. Wieś jest biedna, jej grosze ledwie starczą na życie, na podatki, na szkołę a światło to luksus, to zbytek.

Pisaliśmy temu parę tygodni w tej sprawie artykuł. Artykuł ten pt. **„Koncesja Harrimana"** został życzliwie przyjęty przez niektóre dzienniki, a warszawskie **„Nowiny Ludowe"** przedrukowały go w całości.

Za złe nam wzięła to nasze stanowisko tylko prasa opozycyjna, która każde niezadowolenie, choćby tylko grupki finansistów i przemysłowców wykorzystuje do walki z Rządem a lewica wprost drży przed tą innowacją, która dąży do naturalnego podniesienia dobrobytu wsi, podczas gdy różne Liebermanny, Putki i Dąbscy chcieliby na gruntach budować nowy ład i przy tej sposobności obłowić się.

Stanowisko miast mających elektrownie wyjaśniliśmy w spomnianym artykule i ucieszyło nas niezmiernie, że w **„Wiadomościach Gospodarczych"** wyczytaliśmy artykuł p. **inż. Edmunda Przebyszewskiego** pt.: **„Elektryfikacja a Samorząd"** w którym autor przychodzi do tych samych spostrzeżeń i wniosków co i my. P. inż. Przebyszewski idzie jednak dalej, wykazując, że nasze Samorządy nie dorosły jeszcze do podjęcia tak olbrzymiego dzieła, jakiem jest oświetlenie Polski. Nas, których głównem zadaniem jest obrona wsi i walka o jej dobra tak moralne jak i materjalne uderza tutaj egoizm tych samorządów, które jota w jotę czynią tak, jak ten pańszczyźniany baron burzący chłopskie chaty tylko dlatego, że zasłaniały mu widok.

Szybka elektryfikacja wsi jednym potężnym wysiłkiem kapitału zasłania miastom widoki przyszłych (może nawet za sto lat) zysków. A ty chłopie siedź w ciemności!!.

P. Inż. Przybyszewski uspokaja mimo wszystko samorządy i ich troskę o przyszłe dochody pisząc:

„Wielkie ambicje naszych samorządów, które nie mają żadnych szans realizacji, nie powinny stać na przeszkodzie — bardziej realnymi i o wiele więcej zasługującymi na uwagę ambicjom państwa. Tembardziej, że, jak to już wyżej zaznaczyliśmy, w projektowanym planie elektryfikacyjnym — samorządy znajdą również swoje miejsce i tak samo pozwoli plan Harrimana w granicach technicznej celowości wyzyskać do najdalszych granic istniejące elektrownie, jak również nie przyczyni się do niszczenia poważnych wartości w nich ulokowanych, oraz do strat wynikłych dla inwestorów wskutek koniecznej likwidacji zbędnych lub przestarzałych urządzeń".

Artykuł swój kończy autor wezwaniem:

„Nie rzucajmy kłód pod nogi wówczas, kiedy sami czegoś zrobić nie możemy, gdyż

w ten sposób nie dojdziemy nigdy do żadnych poważnych rezultatów. A przecież elektryfikacja kraju w wielkim stylu nie jest błahostką, o którą można się spierać dla swych własnych ambicyj i interesów. W jej założeniu, leży rozwój produkcyjnych sił kraju — oparty na potanieniu kosztów produkcji. Szybka realizacja tego programu jest stokroć ważniejsza niż spieranie się o to, kto ma realizować ten program. „Wyścig pracy", który, według słów Marszałka Piłsudskiego jest „znamieniem idących czasów", zawdzięczając elektryfikacji stanie się bardziej intensywnym i przysporzy krajowi o wiele więcej zasobów, niż te, jakie kiedykolwiek zdołamy osiągnąć — wyczekując chwili wzrostu własnych zdolności finansowych dla podjęcia takiego dzieła".

Na cóż więc czekać? Czy tak mało ufamy własnemu Rządowi, że męczy nas myśl sama o „zjedzeniu nas przez kapitał obcy"?

Nie! Ci sami przemysłowcy i samorządy, ani na chwilę dla własnej korzyści nie odmówiłyby z takich „patrjotycznych" pobudek przyjęcia obcego kapitału. Tylko przestrasza ich myśl, że staje z nimi do wyścigu pracy groźny współzawodnik, który nie pozwoli im spać słodko i nienadwyrężać drogocennych sił, lecz zmusi do wysiłku.

A że w tym wyścigu wygra tylko wieś, to trudno, trzeba było się spieszyć, trzeba było gospodarować po amerykańsku, a nie krzyczeć w niebogłosy, gdy bezpański zapuszczony ugor zajmuje kto inny. Niech zajmuje, byle tylko zazielenił się, byle polski lud z tego korzystał.

M. Sabatowicz.

„Gasnącemu światu".

Pod tym tytułem czytaliśmy zeszłej niedzieli w gazetach artykuł marszałka Piłsudskiego.

Marszałek ze zwykłą sobie szczerością odsłania w tym artykule bojącą się światła dziennego robotę lewicowej opozycji, której przedstawiciel p. Daszyński zjawiwszy się pewnego razu u marszałka Piłsudskiego przedstawił mu propozycję „PPS" i „Wyzwolenia" zdążającą do pogodzenia opozycji lewicowej z Rządem. Jak się później okazało, propozycja ta była obłudną grą, gdyż jak wiemy, na jawne zaproszenie min. Świtalskiego ta sama lewica odpowiedziała odmownie.

Co kryło się w tej propozycji lewicy, Marszałek nie pisze, każdy jednak, znający apetyty różnych „wodzów ludu" przypuszcza niebezpodstawnie, że chodziło tu o koncesje osobiste, których na jawnej konferencji nie wyjawia się. „W cztery oczy" — to co innego!

Otóż Marszałek Piłsudski odkrywszy tę obłudną grę porównuje w artykule demagogów lewicowych, bohaterów umęczonego rzekomo parlamentaryzmu do pełnych powagi postaci starożytnej greckiej historji, które w operetce ku uciesze gawiedzi wykonują różne lekkie tańce, podrygując śmiesznie.

Opozycja jest tym „gasnącym światem" który z całych sił pragnie być klasycznie poważnym a jest tylko w rzeczywistości ośmieszoną operetkową figurą a od śmieszności nie potrafi jej obronić nawet ten strój obrońcy uciśnionej wolności „robienia w Polsce jak kto chce".

Zaraz po ukazaniu się tego artykułu socjaliści zaczęli się wściekać z powodu rzekomej obrazy Daszyńskiego, gdyż Marsz. Piłsudski nazwał jego wywody, niedołężnemi a Wyzwolenie skwapliwie wyparło się swojej ówczesnej gotowości do ugody.



ZE ŚWIATA

PRZYCZYNY UPADKU WALDEMARASA.

Wyjaśniają się obecnie szczegóły dymisji Waldemarasa. Prez. Smetona w porozumieniu z umiarkowaną partją Tautininków zażądał od Waldemarasa po powrocie jego z Genewy, aby wszelkie rozporządzenia wydawane przez Waldemarasa były mu przedkładane, nie tylko do podpisu lecz również do rozważenia. Dalej, aby Waldemaras liczył się bardziej z opinją innych ministrów zwłaszcza w zakresie ich resortów, oraz aby ograniczył działalność „Żelaznego Wilka".

Waldemaras odbył naradę ze sferami wojskowymi, przekonawszy się, że nie może liczyć na poparcie wojska, podał się do dymisji.

Nowy premjer litewski Tubialis oświadczył: Zasadniczy program nowego rządu odpowiada całkowicie programowi dawnemu. W rządzie niema prof. Waldemarasa, któremu proponowane było stanowisko ministra spraw zagranicznych. Jego wiedza, erudycja, doświadczenie(?!) oraz ogólna linja jego polityki zagranicznej — są uznawane przez wszystkich(?!). Jednak ku wielkiemu ogólnemu żalowi prof. Waldemaras przed kilku dniami oświadczył, a następnie jeszcze raz powtórzył, że jeżeli nie pozostanie na stanowisku premjera, to udziału w rządzie nie przyjmie. Tymczasem obowiązki ministra spraw zagranicznych sprawuję ja sam. Kto będzie w przyszłości — zobaczymy.

Centralnem zagadnieniem naszej polityki zagranicznej pozostaje w dalszym ciągu kwestja stosunków z Polską. Odnośnie do tego zagadnienia nowy rząd będzie działał w tym samym duchu, co rząd poprzedni i żadne zmiany nie są przewidywane. Rokowania, co do poszczególnych zagadnień już nawiązane będą trwały w duchu poprzednim. — Z żalem stwierdzić należy, że kwestja stosunków z Polską bardzo się komplikuje z tego powodu, że rząd polski w dalszym ciągu podtrzymuje aktywność emigracji litewskiej (?), czego jednym z dowodów jest ostatni wypadek z Pleczkajtisem.

W sprawie stosunków z państwami bałtyckiemi premjer Tubialis oświadczył, że Litwa dąży do najbardziej przyjaznego współżycia ze wszystkimi sąsiadami.

Przechodząc do zagadnień polityki wewnętrznej premjer oświadczył, że w krótkim czasie odbędą się wybory do ciał samorządowych, co będzie pierwszym krokiem do reorganizacji i konsolidacji wewnętrznej. Co się tyczy wyborów do sejmu, to jest to problem bardzo złożony i wymagający wielkiego przygotowania.

Na zapytanie, jak się rząd będzie odnosił do partyj opozycyjnych, Tubialis oświadczył, że partje te mogą pracować w zakresie opozycji legalnej.

RADA LIGI NARODÓW POTĘPIŁA GWAŁTY OPOLSKIE.

Rada Ligi Narodów zajmowała się sprawą wypadków opolskich.

W powziętej rezolucji Rada Ligi wyraziła nadzieję, że tego rodzaju wypadki nie będą się już powtarzały i że ludność polska będzie mogła spokojnie korzystać z dorobku swojej kultury.

Na końcowem posiedzeniu Rady Ligi znalazło się dziewięć zażaleń mniejszościowych, sześć zażaleń mniejszości niemieckiej z województwa śląskiego i trzy mniejszości polskiej ze Śląska opolskiego.

W większej części tych wypadków przysłany materjał przez stronę niemiecką był tak obszerny i zawikłany, że celem wyjaśnienia istotnego stanu i przygotowania ostatecznego rozstrzygnięcia prawniczego musi być rozpatrzony w procedurze lokalnej przez urząd mniejszościowy i komisję mieszaną.

Częściowo zaś uwagi rządów nadeszły krótko przed sesją, tak, że z powodu dużego przeciążenia urzędników sekretarjatu i sprawozdawcy pracą dostateczne zbadanie przed końcem sesji Rady nie było już możliwe.

KLĘSKA HABIBULLAHA.

Według wiadomości z Kalkuty, nadeszły tam fałszywe pogłoski, że Habibullach pretendent do tronu afgańskiego, został w Kabulu zamordowany.

Wiadomość ta okazała się nieprawdziwą.

Donoszą z Peszawaru, o niespodziewanych sukcesach, jakie odniosła podjęta niedawno ofenzywa Nadyr Khana. Według doniesień, które nadeszły miały zadać wojska Nadira Khana wojskom Habibullaha na południe od Kabulu ciężką porażkę, zdobywając oprócz jeńców i środków żywności także wiele armat i amunicji. Powszechnie sądzą, że zanosi się obecnie na atak na Kabul.

WIZYTY ZWIERZCHNIKÓW PAŃSTW U OJCA ŚW.

Agencja Fournier podaje wiadomość z Rzymu, że wielu monarchów, w tej liczbie król hiszpański i król belgijski, zapowiedzieli swoje wizyty u Papieża podczas roku jubileuszowego. Tymczasem ustalono, że pierwszą wizytę złoży Ojcu św. król włoski. W związku z temi wizytami monarchów w Mieście Watykańskiem przygotowane są apartamenta, w których zamieszkają królowie i skąd udadzą się do Papieża. W tym samym pałacu Papież będzie rewizytował gości. Celem umożliwienia wszystkim zwierzchnikom państw złożenia wizyty Ojcu św. w czasie jubileuszu, Rok Święty ma być

przedłużony do 30 czerwca 1930 r. Oprócz wizyty monarchów katolickich zapowiedziane zostały wizyty królów bułgarskiego i jugosłowiańskiego, b. cesarzowej austrjackiej, b. króla i b. królowej Portugalji oraz wielu książąt niemieckich, austrjackich i rosyjskich. Rezydencją papieską w obrębie Rzymu poza granicami Citta del Vaticano będzie pałac laterański.

GÓRA, NAZWANA IMIENIEM PAPIEŻA PIUSA XI.

Celem upamiętnienia wielu wieczek górskich, które odbył Ojciec św. Pius XI jeszcze jako Mgr. Ratti, jedną z gór w pobliżu Tiramo w Addctal, liczącą 2.000 m. wysokości, obdarzono nazwą „Pius XI".

PARLAMENT CZECHOSŁOWACKI ZAMKNIĘTY.

Własnoręcznem pismem prezydenta republiki zamknięta została letnia sesja parlamentu. Wbrew zwyczajom nie nastąpiło równocześnie zwołanie obu izb na sesję jesienną, co tłumaczone jest przez dzienniki jako objaw przesilenia parlamentarnego. Kompetentne czynniki zadecydują w dniach najbliższych, czy nastąpią nowe wybory. Wedle doniesień pism, szef rządu miał uzyskać zgodę prezydenta republiki na podjęcie niezbędnych zarządzeń.

ROSJA WYSTOSOWAŁA DO CHIN 3-TYGODNIOWE ULTIMATUM.

W sprawie rosyjsko-chińskiego konfliktu donoszą z Mandżurji, że rosyjski komisarjat spraw zagranicznych skierował do rządu chińskiego wezwanie oświadczenia się w przeciągu 3 tygodni w sprawie kolei wschodnio-chińskiej.

Wezwanie to zawiera groźbę, że jeżeli sprawa nie zostanie ostatecznie załatwiona w żądanym terminie, wojskie sowieckie obsadzą całą kolej wschodnio-chińską.

W dalszym ciągu donoszą, iż rząd Mandżurji jeżeli zajdzie potrzeba, zamierza zawrzeć ugodę w sprawie kolei wschodnio-chińskiej z rządem sowieckim na własną rękę bez współudziału rządu w Nankinie.

ARABOWIE WYCIĘLI W PIEŃ OSADĘ ŻYDOWSKĄ.

Pewnej nocy grupa Arabów po poprzedniem przecięciu połączeń telefonicznych napadła na osadę Kfar Jeladim Pewna liczba sierot pracujących tam oraz ich opiekun zostali przez Arabów zastrzeleni. Rabusie uprowadzili bydło, znajdujące się w osadzie.

Polska w cyfrach.

Nie obawiajmy się cyfr; jakkolwiek zwykle są suche, to przecież czasami posiadają życie, umią się śmiać to znów płakać, a wszystkie ich przemiany zależą od tego, w jakiem miejscu te cyfry postawimy, i, co najgłówniejsze: w jakiej dyspozycji umysłowej się znajdujemy.

Z prawdziwą przyjemnością i uśmiechem zadowolenia czytamy naprzykład w dwutomowym dziele P. W. K. „Bilans gospodarczy dziesięciolecia Polski odrodzonej", opracowanym przez najwybitniejsze siły profesorskie, że Polska zajmuje dzisiaj obszar 388.390 kilometrów, ale zaraz znów płakać się chce, dowiedziawszy się, że przed rozbiorowym rokiem 1772 liczyła 347 tysięcy km. Wszak o połowę mniejszy posiadamy obecnie kraj od ongiś posiadanego, a jeszcze sąsiadom jesteśmy solą w oku i pragnęliby obedrzeć nas i troszkę pomaleć.

Cieszy nas, że obecnie, pomiędzy europejskimi narodami zajmujemy obszarem szóste miejsce, ale smuci nas, dlaczego nie jesteśmy, jak w 1772-gim na pierwszem.

Polska obecna odebrała swojego terytorjum najwięcej od Rosji, bo 262.166 k. kw., czyli około połowę dawnych swych posiadłości, od Prus 46.135, również połowę dawnego posiadania i od Austrji 80.089, czyli około jedną czwartą mniej, niż dawniej do Polski przynależało.

Ludności posiadamy teraz 30 i pół miljona. Od roku 1921 przybyły 4 miljony ludności. Taka cyfra cieszy i smuci. Cieszy, żeśmy liczebnie silniejsi, smuci, że o 4 milj. posiadamy więcej kandydatów na urzędy i emeryturę.

Rocznie przybywa u nas z górą 400.000 dusz, to daje przyrost 1 i pół proc., gdy w Niemczech stanowi niecały 1 procent. Przypuszczać należy, że sprawa ta nie zmieni się na gorsze i że już trzecie nasze pokolenie pobije ilość sąsiada, i że wtedy nie będziemy na jedenastem (jak obecnie), ale na siódmem miejscu w rzędzie państw świata.

Cieszą też cyfry, gdy się czyta o rozroście naszego przemysłu, o zwiększeniu się ilości przepracowanych godzin. W r. 1925 mieliśmy tych godzin 875 miljonów, a w roku 1928 prawie 1,200 miljonów. W przemyśle włókienniczym w tych latach cyfra godzin wzrosła z 236 do 345 milj., w przemyśle kopalnym wielką troską była sprawa dorównania produkcji przed wojennej. Otóż w węglu osiągnęliśmy już przeszło 99 procent tej produkcji — dorównaliśmy w rudzie żelaznej i soli przewyższyliśmy. Soli w r. 1913 na naszych ziemiach dobyto 200.000 ton, a w r. 1928 - - 548.000.

Bardzo smutną jest cyfrą np. taka, że nasze lasy przed wojną, drogą naturalnej gospodarki leśnej przynosiły rocznie 78 miljonów dochodu, a teraz pomimo, że się je wyprzedaje — dają tylko 68 m. rocznie.

Koleje na ziemiach naszych, według prof. Taylora przynosiły 171 milj. franków w zł., gdy w roku 1926 dały tylko 11 a w r. 1928 — 28 mi-

ljonów, pomimo wysokich taryf. To już nie smutne cyfry, ale płaczliwe.

Mimo wszystko, należy nam być zawsze tej myśli, że napewno wszystkie cyfry będące śmiejące, o ile tylko będziemy chcieli mieć je takiemi. Praca twórcza ogółu zdoła z martwych cyfr wydobyć radość życia.

Ciekawe:

MAŁŻEŃSTWA W BOLSZEWJI.

Żenić się jak najwcześniej i często — oto dewiza Rosji bolszewickiej. Operację ożenku uskutecznia się w Bolszewji bardzo szybko i bez trudu.

Ożenić się jest tem samem w sowietach, co u nas kupno paczki zapałek. Jak się odbywa taki obrządek zaślubin, oto pisuje korespondent moskiewski londyńskiej „Daily Mail" w słowach następujących:

Idzie się z przyszłą swoją żoną i potrzebnemi papierami do urzędu małżeńskiego. Świadkowie nie są potrzebni. W urzędzie, za stołem, na którym jest popielniczka i kilka pieczęci kauczukowych, siedzi pani lub panna, paląca papierosa. Bierze ona do rąk papiery, przegląda je odniechcenia, poczem zapytuje: Państwo chcą się pobrać? Na potakającą odpowiedź przykłada stemple na papierach pieczątką, podpisuje je „ministerjalnym" podpisem, każe je podpisać, innym urzędnikom, znajdującym się w tymże pokoju, poczem żąda 60 kopiejek. Po zapłaceniu tej drobnej kwoty wręcza parze odpowiednie pokwitowanie i już po wszystkiem. Małżeństwo jest zawarte.

Jeżeli jedno z małżonków nazajutrz przyszło do przekonania, że się nie dobrali wzajemnie, para udaje się ponownie do tego samego urzędu i prosi o rozwód. Pani z papierosem bierze drugą pieczątkę i stempluje znów te same dokumenty, bierze znów 60 kop. i sprawa jest załatwiona. Małżonkowie są sobie znów obcymi ludźmi. Na Ukrainie sowieckiej, jeżeli chodzi o rozwód, sprawa jest o tyle mniej skomplikowana, że tam nie trzeba nawet, aby oboje małżonkowie udawali się do urzędu. Wystarczy, by on lub ona byli niezadowoleni, by udać się w pojedynkę do urzędu i otrzymać tam z miejsca rozwód. Rozwiedziony lub rozwiedziona zawiadamia potem przez posłańca pozostałą osobę, że jest jej obca i udaje się w swoją stronę.

Procedura powyższa doprowadza w życiu codziennem do ciekawych sytuacji.

Przypuśćmy, że pani Wasiljewa wyjechała do rodziców na kilka dni, pozostawiając w domu męża samego. Gdy wraca, zastaje w mieszkaniu jakąś damę, którą pan Wasiljew przedstawia jej w słowach: Pozwolisz, że ci przedstawię moją żonę. Z tobą rozwiodłem się wczoraj wieczorem. Proszę, nie krępuj się, siadaj z nami do herbaty.

Albo taka scena. Pan Iwanow, wracając z biura do domu, zostaje zatrzymany na ulicy wołaniem, które rozlega się z taksówki, zatrzymującej się nagle przed nim: Alosza, muszę ci przedstawić mojego nowego męża, pana Ignatjewa; właśnie rozwiodłam się z tobą i wyszłam za niego za mąż. Kucharka Pasza przygotowała ci obiad, ona ci poda do stołu. Piotruś zostaje przy tobie, ze mną zabrałam tylko Olę. Jakie to wszystko proste, niezawikłane, sielskie i anielskie. Żadnych dramatów małżeńskich, strzałów rewolwerowych, zazdrości, awantur, klątw i tp. Niema jednem słowem. jak raj sowiecki, który obecnie obecnie reformy prawa małżeńskiego chce lewica i u nas wprowadzić.

Żużle jaka materjał budowlany.

Według opinji fachowców materjałem budowlanym o świetnej przyszłości są żużle z węgla, doskonale nadające się do wyrobu cegieł i pustaków, posiadających niezwykłą trwałość i wysoką wartość cieplaną. Dzięki tym zaletom rozpowszechniają się one szybko w kraju o wysokiej technice budowlanej, w Stanach Zjednoczonych, gdzie istnieje już kilkadziesiąt fabryk, produkujących ponad 2 miljardy cegeł i pustaków z żużli. Są one nadto bardzo lekkie, co daje poważne oszczędności przy przewozie kolejowym, niełamliwe i trwałe, — pod każdym więc względem wytrzymują konkurencję z innemi gatunkami cegieł. Domy budowane z cegieł żużlowych są ciepłe w zimie a chłodne w lecie, gdyż taka cegła jest złym przewodnikiem ciepła odporna na wilgoć i dająca większe, niż inne domy zabezpieczone przeciw hałasom ulicznym gdyż cegły żużlowe posiadają własność przytłumiania dźwięków. Twardość i niełamliwość cegieł żużlowych pozwala na wiercenie w nich otworów do przeprowadzenia rur, wbijania gwoździ, rur wodociągowych, gazów, elektrycznych.



Pożegnanie kapłana.

Zbyszyce, powiat Nowy Sącz.

Dnia 28 sierpnia 1929 żegnali parafjanie tutejsi swego Duszpasterza Księdza Wilczyńskiego, który wyjeżdżał na probostwo do Męciny. Cała ta podniosła uroczystość przedstawiała się jak jeden wielki pogrzeb. Zdawało się, że niepodobna uspokoić parafjan i ugasić ich żal za odchodzącym.

Imieniem parafji w krótkich słowach pożegnał Księdza, Tomasz Głaczyński, zaś imieniem

nauczycielstwa i młodzieży szkolnej żegnał Księdza kierownik szkoły ze Zbyszyc.

Odwożono Księdza na wozie ubranym kwiatami a obok wozu towarzyszyła banderja konna. Nic dziwnego, że parafjanie tutejsi przywykli do swego Duszpasterza i żegnali go tak czule, bo też żegnali prawdziwego ojca parafji, ojca, który niejedną łzę ludzką wyronioną w rozpaczy ocierał.

Parafjanin.

Podziękowanie.

Radomyśl Wielki, pow. Mielc.

Przewielebnemu Ks. Janowi Zwierzowi wyrażamy tą drogą serdeczny nasz żal z powodu przeniesienia Go do innej parafji i składamy gorące „Bóg zapłać" za gorliwą i pełną poświęcenia pracę w naszej parafji, za cenne rady i pomoc w każdej potrzebie.

Niech Mu Pan Bóg wynagrodzi wszystkie trudy, da sił i zdrowia do dalszej pracy i błogosławi wszystkie Jego czyny i zamiary.

Imieniem Parafjan
Władysław Lewicki

Czy będziemy mieć nadal rezerwy zbożowe?

Sprawa tworzenia rezerw zbożowych w nadchodzącym roku gospodarczym nie została dotychczas rozstrzygnięta. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów, który kilkakrotnie miał obradować nad tą sprawą, nie wypowiedział się dotychczas; przypuszczać można, że zasada „rezerw zbożowych" będzie utrzymana z tą jednak zmianą, iż zadaniem ich będzie przedewszystkiem zapewnienie równomiernej aprowizacji rynków miejskich, a w mniejszym stopniu wpływ na ceny zboża. Równocześnie omawiany jest projekt stworzenia wielkiej instytucji dla handlu zbożem. Takie przedsiębiorstwo przejęłoby na siebie troskę o usprawnienie obrotu zbożem na rynku krajowym i zagranicą. (Arol).

Dalsze posunięcia Rządu w sprawie stawek celnych na produkty rolnicze.

Na posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, które odbyło się dnia 18-go września br. postanowiono wprowadzić cła przywozowe na: jęczmień i owies po 11 zł. od 100 kg. kukurydzę, fasolę i grykę V 6 zł. od 100 kg., proso 3 zł. od 100 kg. Jednocześnie wprowadzono cła na mąkę i kasze niewymienione w taryfie celnej — w wysokości od 11 do 18 zł. od 100 kg. Pozatem uchwalono, że otręby pszenne i żytnie wywożone z kraju w czasie od 1 grudnia do 1 czerwca będą opłacały cło w wysokości 5 zł. od 100 kg. Makuchy lniane i rzepakowe wywożone w tym samym czasie będą opłacały 10 zł. od 100 kg. Rozpatrując powyższe uchwały widzimy, że pierwsza ich grupa tycząca się ceł przewozowych, ma za zadanie ochronę produkcji krajowej i zapewnienie możliwych cen dla naszej produkcji rolniczej. Co się tyczy ceł wywozowych na otręby i makuchy, to wprowadzenie ich na okres zimowy i wiosenny jest usiłowaniem pogodzenia interesów młynarzy, dążących do wolnego wywozu otrąb, z interesem rolnictwa, które będzie miało możność nabywania tańszych otrąb w najważniejszym dla siebie zimowym i przednówkowym okresie żywienia inwentarza. Jest jednak rzeczą wątpliwą, czy tak niskie i okresowe stawki celne wystarczą dla obniżenia ceny otrąb wewnątrz kraju. (Arol).

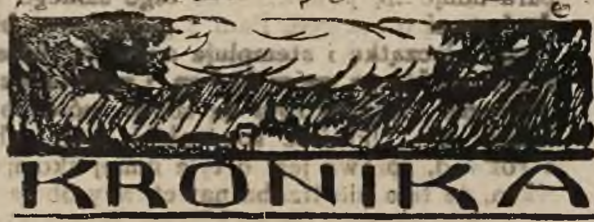
Teatralny Kurs Korespondencyjny dla Kierowników i reżyserów.

Związek Teatrów Ludowych w Warszawie, ul. Tamka 1, od szeregu lat otacza wszystkie teatry niezawodowe troskliwą opieką artystyczną. W tym celu między innemi prowadzi stale i systematycznie krótkoterminowe kursy instruktorskie. W obecnym roku organizuje specjalny kurs teatralny korespondencyjny dla kierowników i reżyserów teatralnych.

Kurs ten ze względu na swój system staje się dla wszystkich dostępny, nie odrywa bowiem nikogo od codziennych zajęć i nie zmusza do wyjazdu, a zapewnia zdobycie potrzebnych wiadomości teatralnych.

Program kursu obejmuje wszystkie przedmioty teoretyczne i praktyczne z zakresu teatrologji.

Czas trwania kursu przewidywany przez 8 miesięcy. Szczegółowy prospekt na żądanie wysyła Związek Teatrów Ludowych, Warszawa, ul. Tamka 1.



KALENDARZ TYGODNIOWY.

Październik.

6 Niedziela: 20 po Świątkach.
7 Poniedziałek: Justyny.
8 Wtorek: Brygidy.
9 Środa: Dyonizego.
10 Czwartek: Franciszka B.
11 Piątek: Wincentego.
12 Sobota: Maksymiljana.

KRWAWA ZABAWA WESELNA. Onegdaj koło godz. 6 wieczorem patrol policyjny z posterunku policyjnego w Prokocimiu, złożony z trzech funkcjonarjuszów policyjnych, został zaalarmowany w Piaskach Wielkich pod Krakowem strzałami rewolwerowymi. Strzały te

padły z domu Kunegundy Laszczykowej, gdzie odbywała się zabawa weselna.

Na odgłos strzałów, patrol policyjny skierował swe kroki ku domostwu Laszczykowej, gdzie między dwoma partjami parobczaków wrzała już gwałtowna bójka. Z pośród obu stron padały gęsto kamienie, rzucane rękami kilkudziesięciu osób na podwórze i ogród domu Laszczykowej. Równocześnie padło kilkanaście strzałów rewolwerowych z pośród bijących się.

Policja wezwała bijących się do zaprzestania bójki i dała kilka strzałów w powietrze. W odpowiedzi na to awanturnicy obrzucili patrol policyjny gradem kamieni i dali kilka strzałów rewolwerowych. Od rzuconych kamieni jeden policjant odniósł ranę w górną część dłoni i silne uderzenie w łokieć, drugi zaś ciężko został ranny w czoło. Mimo to, funkcjonarjusze policyjni wkroczyli między napastników, którzy widząc energiczną postawę policji, rzucili się do ucieczki. Po kilkugodzinnym pościgu zostali winowajcy ujęci.

Wszystkich przytrzymanych oddano do więzień sądowych w Krakowie. Za tymi, którym udało się zbiec, policja zarządziła poszukiwania.

NAWRÓCENIE JEROMONACHA, ZAKONNIKA SERAFINA JAROSIEWICZA NA KATOLICYZM. Kurja biskupia łucka powiadamia, że byłv rektor filjalnej cerkwi prawosławnej w Zdołbunowie, jeromonach Serafin Jarosiewicz, został przyjęty do jedności Kościoła katolickiego.

Powiadamiając o powyższem, Kurja poleca ogłosić to ludowi z ambony, podczas najbliższego nabożeństwa uroczystego oraz zachęcić ogół wiernych do modlitwy na intencję jak najszybszego zjednoczenia Kościołów.

AWANS WICEWOJEWOWY MAJORA DR. DUCHA. Wicewojewoda krakowski major Duch będzie mianowany dyrektorem departamentu samorządowego w ministerstwie spraw wewnetrznych.

P. Wicewojewodzie Redakcja „Ludu Kat." składa serdeczne gratulacje z powodu tego zaszczytnego awansu.

TRAGEDJA MŁODOŻEŃCÓW. W Łodzi na Bałutach przy ul. Młynarskiej l. 9, zdarzyła się wstrząsająca tragedja rodzinna. Na dzień onegdajszy naznaczono termin ślubu 21-letniej Chaji Międzygórskiej ze Szmulem Fingerem. Narzeczona pokłóciła się ze swoja matką na temat posagu. Międzygórska odkładała sobie zarobione pieniadze i dawała matce do przechowania. Przekonała się jednak, że matka pieniądze te wydała. W związku z tem zrozpaczczona Chaja wyskoczyła z drugiego piętra na bruk, nie czyniąc sobie nic złego.

Gdy na miejsce wypadku przybył zaalarmowany tem wszystkiem Finger i dowiedział się o powodzie desperackiego kroku narzeczonej, dostał ataku szału. Młodą parę w jednej karetce odwieziono do szpitala.

B. PREMJER DR. BARTEL SKŁADA MANDAT POSELSKI. B. premjer Dr. Kazimierz Bartel, który niejednokrotnie wyrażał chęć wycofania się z życia politycznego, postanowił złożyć mandat poselski i wysłał odnośne pismo do marszałka Sejmu Daszyńskiego.

SPŁONĘŁA CAŁA WIEŚ. W Opłucku koło Kamionki Strumiłowej zniszczył pożar 55 zagród włościańskich. Ratunek był bardzo utrudniony, albowiem dorośli mieszkańcy wsi byli w tym czasie na jarmarku w Radziechowie i brakowało wody. W ciągu dwóch godzin wieś spłonęła niemal doszczętnie. Około 300 ludzi pozostało bez dachu nad głową i chleba. Od zagłady uratowane zostało bydło, pasące się w czasie pożaru na łąkach. Szkoda wynosi około miljona złotych.

Organizację pomocy dla nieszczęśliwych pogorzelców ujęli w swoje ręce posłowie BB. Wójtowicz i Potworowski. Jako jeden z pierwszych pospieszył z pomocą hr. Badeni z Radziechowa, który ofiarował ziarno potrzebne pod zasiew.

Drugi groźny pożar wybuchł w Pałuszowie pow. czortkowskim. Szkoda wyrządzona tam wynosi 15 tysięcy zł. Podpalacza w osobie Bolesława Masłowskiego aresztowano.

PRZY MORSKIEM OKU ĆWIERĆ METRA ŚNIEGU. W Zakopanem i górach utrzymuje się nadal niska temperatura, choć nieco wyższa niż onegdaj, kiedy bez przerwy prawie padał w Tatrach śnieg. Warstwa śniegu wynosi przy Morskiem Oku ćwierć metra, zaś na Hali Gąsienicowej 18 cm. Wszystkie drogi i ścieżki górskie tak na Halę Gąsienicową, jak Boczań, Skupniowy, Upłaz oraz drogę przy Morskiem Oku pokrywa śnieg, który bardzo powoli taje. Wyższe pasma Regli leżą pod śniegiem. Ocieplenie jest jednak przewidywane już w najbliższym czasie.



O wybróżdżeniu pól.

Po zasiewie ozimin na ziemiach gliniastych należy pamiętać o wybróżdżeniu pola, celem szybkiego odprowadzenia wody napowierzchownej, aby rośliny nie wymokły i nie wyprzały.

Na piaskach i ziemiach drenowanych woda zazwyczaj przesiąka i nie gromadzi się na powierzchni. Mimo to jednak nie zawadzi i takich gruntów zaopatrzyć w brózdy odpływowe, gdyż przy bardzo śnieżnych zimach, jak ostatnia i na takich gruntach może nagromadzić się dużo wody, która, nie mając dobrego odpływu brózda-

mi, może spowodować wygnicie roślin. Na polach płaskich należy brózdy poprowadzić dość gęsto, pomiędzy składami. Brózdy winny być dość głębokie i biec w kierunku spadku terenu. Na polach pagórkowatych, odpływ wód jest łatwiejszy. Należy jednak i tu porobić odpowiednie brózdy, któreby wodę odprowadzały wolno, gdyż tylko wtedy unikamy zniesienia pola, oraz powstania licznych dziur i wyrw. Na polach pagórkowatych należy tedy poprowadzić brózdy ukośnie do spadku terenu. W zależności od spadzistości pola brózd robimy więcej albo mniej. Im większa spadzistość, tem brózd winno być więcej. Wodę z brózd winniśmy zebrać i odprowadzić przegonami, t. j. większ mi rowami, które dobrze jest umocnić darnią.

Tak brózdy, jak też przegony, powinny być staiannie wybrane, po wyoraniu pługiem, należy je ręcznie łopatą wystrugać, dno wygładzić boki wyrównać, ujścia brózd do przygonów dobrze wygładzić i odpowiednio zaokrąglić, aby nie rwała dołów. Od dobrego wybróżdżenia pola zależy szybki odpływ wód z wiosną, a co za tem idzie i uniknięcie wymoknięcia i wyprzenia ozimin. Dlatego też rolnik winien tę pracę wykonać bardzo starannie.



Walka dwóch marszałków.



Ma historja nasza moc
Wesołych kawałków,
Najweselszy z nich to walka
Dwóch naszych marszałków.

Ale bój ten Ignacowi
Nie pójdzie „jak z płatka"
Bo on lagą marszałkowską
Nię uchroni... głowy.

Leoś i panna.

Pan Leoś Hozenband postanowił ożenić się. Jest on trochę krzywy, mocno zezowaty, zupełnie łysy, dwa razy siedział w kryminale, raz za fałszywą „plajte" a drugi raz za wystawienie czeku bez pokrycia, zajmuje obecnie mizerną posadę w kantorze pana Szwinledmachera, który przyrzeka mu codziennie, że go „wyleje".

Niemniej pan Leoś ma wysokie wymagania odnośnie swego ożenku i byle czem zadowolnić się nie chce.

Idzie do swata i wówi:

— Panie, ja się chcę ożenić...

— Dlaczego nie ma pan się ożenić, panie Leoś. Niech się pan żeni na zdrowie...

— A pan ma dla mnie pannę?

— Dlaczego nie mam mieć, dla pana panny? U mnie jest chwalić Boga kilka parenaście tuziny panny na składzie.

— Ale Ja chcę, żeby była ładna.

— Dlaczego nie ma być ładna?... Jest... a jaka ładna..., jak to świeże malowanie...

— I młoda.

— Jeszcze jaka młoda? Ona jeszcze nie wię jaka jest różnica między kogut a kura.

— I bogata.

— Ona ma taki posag, że pan może jeszcze zbankrutować, to i tak pan będzie jechał we własny samochód.

— Ale czy ona ma dobrą opinję?

— To jest złoto — nie opinja...

— A rodzina?

— Cymes — nie rodzina...

— A czy ona jest wykształcona, elegancka?

— Co się pan pita? Ona chodziła do najwyższej szkoły — tam były cztery piętry... A jak elegancka — można oślepnąć.

Na nią trzeba patrzeć przez czarne okulary.

— I ona wyjdzie za mnie?

— Dlaczego nie ma wyjść?

— No to jaki ona ma feler?

— E, to głupstwo, szkoda gadania. Raz do roku to ona trzy dni warjuje.

— Ma pan rację. Szkoda gadania, żenię się. Prowadź mnie pan do nij, mojej narzeczonej.

— Zaraz, zaraz, powoli, co sze pan potrzebuje spiszyć. Poczekajmy na te trzy dni. Ona weźmie pana wtedy dopiero za męża, jak zwarjuje.

Pren. w Polsce **rocznie 10 zł. Kwart. 2·50 zł** W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.

Redaktor odpowiedzialny Michał Sabatowicz.

Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. tel. 3012
CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 200 zł. — pół str. 100 zł. ćwierć str. 50 zł. str. ósemka 25 W tekście 2 razy drożej. drobne 10 gr. za słowo, najmniej 3 zł.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 400.600

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki"
Drukarnia L. Gronusia i Ski, Kraków, ul. Stolarska L. 6. — Telefon 1018.